

Niepełny sukces

268 „Wesela”

Pierwsza niespodzianka czeka nas już z chwilą wejścia na widownię. Część krzeseł dla publiczności zajmują w „Marcinku” wielkie słomiane kukły - chochoły. Symbolizować one mają obecność Chochoła, już od pierwszych minut spektaklu sugerować że on to właśnie jest tą pierwszoplanową postacią dramatu. Cokolwiek byśmy dalej powiedzieli o nowym spektaklu „Marcinka”, trzeba jednak przyznać, że jest to jedna z pierwszych inscenizacji „Wesela”, która tak konsekwentnie podporządkowana została właśnie postaci Chochoła, w której metaforyka jego upiornego tańca rezygnacji i zwątpienia znalazła tak poważny wymiar w całości spektaklu. Po raz pierwszy też – i to chyba jest tu w ogóle najważniejsze – dzieło Wyspiańskiego wystawione zostało w Polsce na profesjonalnej scenie lalkowej.

Ponownie więc w Poznaniu po głośnej przed laty inscenizacji Byrskich, która zapoczątkowała proces poszukiwań nowego kształtu scenicznego „Wesela” mamy do czynienia z próbą ważkiego eksperymentu nad tekstem największego dzieła Wyspiańskiego. Spektakl Byrskich zapoczątkował, jak pamiętamy, serię nowatorskich prób odczytania „Wesela” w teatrach dramatycznych. Czy przedstawienie „Marcinka” zapoczątkuje jednak również pozyskanie Wyspiańskiego dla polskich scen lalkowych? Obawiam się, że niestety – nie. Chociaż nie umniejsza to bynajmniej wagi artystycznej samego eksperymentu.

Pierwszy akt sprawia może najmniej korzystne wrażenie. Kiedy kurtyna idzie w górę ma się wprowadzić ochotę klaskać. Scenografia jest ładna, bardzo nowoczesna, sprawia na widzu wrażenie. Od razu też zarysowują się dwa odrębne plany spektaklu, ale też z miejsca ten drugi, z tłumem weselnych gości wybijających rytm taneczny zabawy, zaczyna brać górę nad planem pierwszym. Wiodące lalki głównych bohaterów przedstawienia giną na scenie, nie mogą w oczach widza, niestety, zastąpić aktora. Aktorzy przy tym interpretują swój tekst zbyt jednostajnie, zbyt szaro, nie indywidualizując poszczególnych postaci. Tylko kilka ról, tak za sprawą samej atrakcyjności formy plastycznej lalki, jak i predyspozycji głosowej wykonawcy, da się wyodrębnić z toku całego spektaklu: Rachela – Krystyny Cysewskiej, Czepiec – Jerzego Goldbecka, gospodarz – Jana Harendy. W tej części widowiska odnosimy wrażenie, że „Marcinek” nie przeskoczy samego siebie, że „Wesele” będzie tu tylko kontynuacją raz już wypracowanego inscenizacjami „Mątwy” i „Najdzielniejszego” stylu plastycznego tego teatru i tego scenografa. A więc, że strona estetyczna raz jeszcze weźmie górę nad warstwą wyrażającą, znaczeniową.

Przedstawienie w miarę upływu czasu staje się jednak coraz ciekawsze. Pierwszy akt, zdawałoby się najbardziej może jeszcze predestynowany do zastosowania w nim form teatru lalkowego przez jego związek z szopką polityczną i kabaretem wydaje się wręcz ubogi w porównaniu z następnymi. W pierwszej, tej szopkarskiej części widowiska zginęła gdzieś płynność sytuacji scenicznych i ten tak urzekający niekiedy w teatrze (np. w głośnej inscenizacji Hanuszkiewicza) rytm wewnętrzny spektaklu. Mało było też w tej części widowiska prób zastosowania stylistyki i języka właściwego tylko dla teatru lalek. Natomiast sceny zwiდეń poety, dziennikarza, gospodarza, oraz wyprowadzenia na widownię Chochoła są już przykładem trafnego i zgodnego z koncepcją myślową „Wesela” zastosowania poetyki typowej wyłącznie dla teatru marionetek. Rzecz cała rozbiła się tu jednak o aktora. Aktor-animator, wtedy gdy ma grać z odsłoniętą twarzą na scenie, często niestety zawodzi. Tak jest też z większością ról i w tym spektaklu.

Jak więc w sumie można ocenić to przedstawienie? Wydaje się, że jest ono ciekawe realizatorsko, uczciwie na miarę możliwości teatru przygotowane. Czuje się w nim pewną własną koncepcję odczytania dramatu przez pryzmat Chochoła i przez odwrócenie proporcji postaci komedii oraz osób dramatu. Czuje się w nim tendencje do wyjścia poza tradycje i ograniczenie świata „Wesela” tylko do starej bronowickiej Izby weselnej. Okazuje się jednak, że lalka nie mogła nam tu zastąpić na scenie aktora.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Lalki i Aktora „Marcinek” w Poznaniu; „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego w układzie Leokadii Serafinowicz i Andrzeja Górnego, inscenizacji Leokadii Serafinowicz, Scenografia i lalki projektu: Jana Berdyszaka, muzyka: Zbigniewa Bujarskiego. Premiera prasowa: 22 marca 69 r.